

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

9 (923)

NIEDZIELA 4 MARCA 1979

Rok XXI

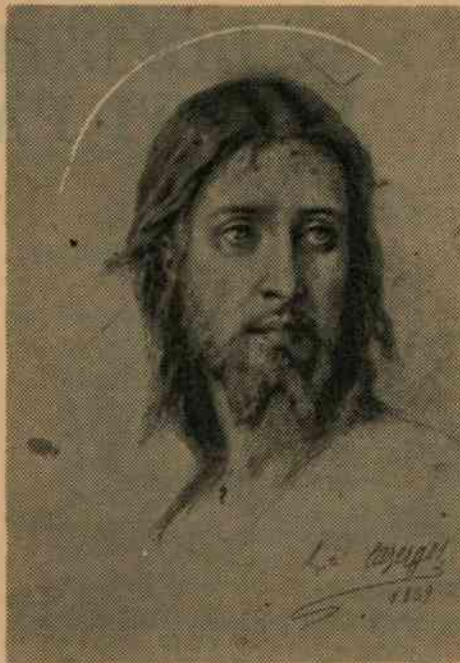
WIELKI POST W NASZYM ŻYCIU

Męka Pańska — Wielki Post !... Oto dwa pojęcia ze sobą związane i nierozdzielne. Wielki Post — to rokrocznie powtarzający się okres w życiu chrześcijanina-katolika, okres świętego skupienia i pokuty, okres przygotowania na święto Zmartwychwstania Chrystusa, na święto zmartwychwstania dusz. Aby osiągnąć owo święte skupienie i nastrój serdecznej pokuty, przypomniemy sobie słowa Pana Jezusa : „Jeśli pokutować nie będziecie — wszyscy zginiecie ! Czyńcie tedy godne owoce pokuty !”

Pobudką osiągnięcia owych godnych owoców — to właśnie rozpamiętywanie Męki Chrystusa Pana. Jeżeli pragniemy, żeby rozpamiętywanie to stało się na wyżynie wartości duchowej, na wyżynie wielkiego uczucia czci i wdzięczności za ofiarę krwi Bożego Syna, to przedtem musimy zdać sobie sprawę z potężnego czynnika, jakim jest niepojęta dla rozumu ludzkiego miłość Boga dla człowieka. Bowiem ta miłość ustanawia dla wszelkiej potomości Przenajświętszy Sakrament w Wieczerniku, ona prowadzi Zbawiciela naszego do Ogrójca, by tam — w świadomości szczegółów straszliwej męki — wylewał krwawy pot, ona dopuszcza zdradę własnego ucznia Judasza, ona pozwala kręnować powrozami święte ręce, targać włosy i oplwać oblicze Boga-Człowieka. Ta miłość każe szarpać biczami Jezusowe Ciało, wyciskać krew z umęczonej cierniami głowy, ona wkłada na Boskie ramiona hańbiące, a obarczone grzechami nas wszystkich — drzewo krzyża, wreszcie pozwala na przybicie do krzyża i straszliwą śmierć w potokach krwi i opuszczeniu wśród dwóch pospolitych łotrów. Czymże jest choćby najczulsza miłość matki do dziecka wobec takiego ogromu miłości Bożej ? To tylko odrobina malutka i niedostrze-

galna, która tonie w morzu miłości Chrystusowej.

W ten sposób rozważywszy na wstępie ów czynnik miłości Boga, możemy rozpocząć rozpamiętywanie Męki Pańskiej.



Ostatnia wieczerza

Pan Jezus wyruszając z Betanii do Jerozolimy — zapowiada Apostołom, że zbliża się Pascha, a Syn Człowieczy będzie ukrzyżowany.

Tymczasem w pałacu Arcykapłana Kajfasza, odbywa się tajna i ciekawa narada Sanhedrynu, czyli Najwyższej Rady. Przybiegli bowiem Kajfaszowi zausznicy i donieśli mu, że Jezus z Nazaretu dokonał w Betanii wielkiego cudu wskrzeszenia Łazarza ! Zatrwożył się Kajfasz i zwołał natychmiast Sanhedryn. Cóż stało się powodem tej trwogi ? Oto obawa przed utratą władzy i wpływów w Izraelu, co podkreślił Kajfasz w słowach : „Ten człowiek musi umrzeć, bo za wiele cudów

czyni !” Dla dostojeństwa, przepychu i dobrobytu — nie waha się człowiek podnieść zbrodniczej ręki na Majestat dobroczyńcy ludzkości. Kajfasz doskonale zdawał sobie sprawę z osobowości Proroka z Nazaretu, ale świadomość tę zatrała i zabiła pycha żywota !

Ileż to dzisiaj na świecie Kajfaszów, którzy żądzą wpływów, stanowiska i zaszczytów-głuszą w sobie przykazanie, odrzucają Boga ! Rzecz prosta, że nie zaprzecza się konieczności istnienia i rozwoju władz i rozmaitych stanowisk na poszczególnych szczeblach każdej społeczności. Ale chodzi o to, aby obowiązek stanu nie przerastał obowiązku wobec Boga. I jest rzeczą zupełnie obojętną, czy to będzie pracownik fabryczny, czy władca na tronie : jeśli nie umie i nie chce oddać Bogu — co jest Bożego, zatracił na wieki duszę swoją !

W kłopotliwej chwili przychodzi Kajfaszowi pomoc zgoła nieoczekiwana. Oto jeden z dwunastu uczniów Pana Jezusa, uknuł swój nikczemny plan. Szatan wstąpił w jego serce... Biegnie Judasz potajemnie do Arcykapłanów i przedstawia im propozycję wydania w ich ręce swojego Mistrza. Dlaczego ? W czym powód ? Wyjaśnienie dają słowa samego Judasza : „Co mi dacie, a ja Go wam wydam ?”. A oni wyliczyli mu 30 srebrników, które zdrajca skwapliwie przyjmuje.

Sypią się srebrniki na Judaszowe dłonie... Sypią się — jako zdraziecka zapłata za krew Bożego Syna ! Złuda źle pojętego szczęścia w pieniądzu i bogactwie — pcha do hańby i zbrodni. I stał się Judasz tragicznym człowiekiem nie tylko okresu życia i Męki Chrystusa, ale tragicznym dla wszystkich wieków. Czyn jego woła grozą przestrogi i zastanowienia się do tych, dla których pieniądz — to wszystko, któ-

(Dokończenie na str. 4-ej)

Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię

Czterdziestodniowy Post, ma swoje zaplecze w czterdziestodniowym poście Chrystusa na pustyni. Przypomina on nam 40 lat przejścia Mojżesza przez pustynię do Ziemi Obiecanej, ziemskiej Ojczyzny Mesjasza. Nic w tym dziwnego, Chrystus jest nowym Mojżeszem — Królestwo Boże jest blisko, skoro Duch porwywa Chrystusa na pustynię, aby potem zapoczątkował swą publiczną działalność.

Wielki Post, zbliża nas i przygotowuje do przeżywania szczytowych chwil, dzięki którym dokonało się zbawienie: Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

Chrystus nie był sam na pustyni. Zył wśród duchów: szatana, który Chrystusa, drugiego Adama, usiłował kusić, ale też i aniołów, dobrych duchów, które służyły Chrystusowi. Obecność wreszcie zwierząt, w jakiś sposób wyrażała zgodę między Stwórcą, a stworzeniem, jak w szczęśliwym okresie w raju.

Po tym przygotowaniu, Jezus woła w czasie swych pierwszych wystąpień: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

„Czas się wypełnił”, czyli przyszedł czas przepowiedany w Starym Testamencie przez Proroków, w którym przyszedł Mesjasz.

„Czas się wypełnił dla nas! Święty Paweł, to samo powie inaczej: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,16-17).

W naszym współcierpieniu z Chrystusem, szczególnie w czasie Wielkiego Postu, jest kilka zbiegających się elementów. Przez post i modlitwę, spełniamy obowiązek pokuty. — Współcierpiąc z ludzkością, naszymi braćmi, nieraz dotkniętymi nieszczęściami, doświadczanymi niedostatkiem, głodem, wojną, czy również okazujemy w inny sposób nasze oderwanie się od egoizmu i mnożymy dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, np. gdy dajemy nie to, co nam zbywa, ale odejmujemy sobie od ust ten kęs, którego pozbawiamy się z miłości chrześcijańskiej.

„Nawracajcie się” mówi Chrystus! Tymi słowami pragnie, aby i w nas — dokonała się radykalna zmiana w intensywnym czasie, jakim jest Wielki Post.

Na tę zmianę, trzeba nie tylko znaleźć czas, ale dać jej pierwszeństwo. W ciągu całego roku, dajemy pierwszeństwo tylu małym sprawom, tyle spraw jest dla nas ważnych, przez które przeciskamy się siłą, aby zapewnić sobie szczęście ziemskie. — Nawrócenie, powrót do Boga, to ważna — najważniejsza sprawa, bo dotyczy ona naszego życia w wieczności!

„Wierźcie w Ewangelię”! Wierźcie w Dobrą Nowinę, którą musimy przesiąknąć, która musi wsączyć się w nasze duże i małe sprawy, aby nas uczynić lepszymi! Głoszenie Ewangelii, jest nierozdzielny od Osoby Chrystusa i nauki Kościoła. Królestwo Boże, rozwija się

w Chrystusie i przez Słowo Kościoła. Dlatego nawoływanie Kościoła, do pokuty i pojednania, do rozważania Męki Chrystusa Pana, co czynimy w czasie Drogi Krzyżowej, podczas śpiewania naszych przepięknych Gorzkich Żalów, realizujemy to, co św. Paweł powiedział o sobie uważając, że cierpienie całego Mistycznego Ciała Chrystusa, trwać będzie do końca świata i każdy z jego członków je „dopełnia”, gdy pisał do Kolosan: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Ks. Z. Bernacki

W HOŁDZIE PAPIEŻOWI JANOWI PAWŁOWI II-mu

„HABEMUS PAPAM!”
PAPIEŻA POLAKA!

O!... przenajświętszy, szcudroblivy
Panie...

Tyś wszystkie nasze modły
Przed Twym Tronem zbierał...

Tyś widział kraj Twój wierny
Przesączony łzami,

Krwia przelana niewinnie,
Spowity żalobną

Nad śmierci bratnimi dołami
Katyńskiego grobu...

Tyś widział go rozdarty,
Łzony...

Biczowany...

Zaprzędanv w służalcze, wieloletnie
jarzmo,

Wlokacy krzyż za krzyżem

Na Golgoty szczyty...

Tyś słyszał wszystkie modły,

Spiekoty ustami szeptane

W obozach upodlenia

I na polach bitew.

I oto dzisiaj,

Z Twojego wyboru

I błogosławieństwa Przczysteji

Dziewicy

HABEMUS PAPAM!

PAPIEŻA - POLAKA!

Na tronie osadzonego

W Kościoła stolicy.

O... Kraju wybrany!...

Padaj na kolana!...

Wznos w niebo

W triumfie modlitewnym

Ręce!



Oto...

Z twojego niezłomnego ducha,
Z niezachwianej Kościołowi wierności

I niezłomnej wiary,

Złożonego przez ciebie Bogu na
ofiare

Na tron papieski syna twego wiodą...

HABEMUS PAPAM!

PAPIEŻA - POLAKA!

JANA PAWŁA II-go

NATCHNIENIE NARODÓW!

Alicja Pomian-Pożerska
Matulewicz

San Francisco, USA

16-go października 1978 r.

Wilnianka, wdowa po ś.p. docencie
USB Konstantym Pietkiewicz, zamor-
dowanym w obozie jeńców w Ostasz-
kowie — innym nieodkrytym jeszcze
Katyniu na zachód od Charkowa.

WYCHOWANIE DO POKOJU...

Wielka ilość aktualnych wydarzeń i tematów nie pozwoliły mi na wcześniejsze omówienie orędzia, jakie Papież ogłosił na tegoroczny Dzień Pokoju. Jednak sprawa pokoju, a szczególnie wychowanie człowieka do pokoju, nigdy nie jest przestarzała. Więc pozwólcie, że dzisiaj dopiero omówię wspomniane orędzie Papieża Jana Pawła II.

Głęboko przekonany, że pokój jest sprawą wszystkich ludzi, Pap. Paweł VI w r. 1967 wysunął propozycję obchodzenia Światowego Dnia Pokoju corocznie w dniu 1 stycznia. Jego gorącym pragnieniem było, aby wszyscy ludzie wzięli do serca sprawę pokoju, jako swoją własną sprawę.

W czasie pontyfikatu, Pap. Paweł VI zawsze był na czele wszystkich wysiłków, trosk i pracy na trudnej drodze pokoju. Dzielił on niepokoje wszystkich, gdziekolwiek pokój był zagrożony. Cierpiał z tymi, którzy przyniesieni byli okrucieństwami i ciężarem wojny. Popierał wszystkie wysiłki zmierzające do utrzymania, względnie przwrócenia pokoju. We wszystkich okolicznościach, z niezłomną energią podtrzymywał nadzieje w ostateczne zwycięstwo sprawy pokoju.

Mniej więcej w tych słowach Pap. Jan Paweł II daje wprowadzenie do swego orędzia na tegoroczny dzień pokoju. Zaznacza również, że w dalszym ciągu chce prowadzić akcję Pawła VI na rzecz pokoju. W tym też duchu, jako temat tegorocznego orędzia na Dzień pokoju bierze hasło jakie Paweł VI wybrał na krótko przed swoją śmiercią. To znaczy, że aby dojść do pokoju trzeba człowieka i narody wychować do pokoju.

Dojście do światowego pokoju — nie jest łatwą sprawą, mówi Papież. A jednak, to pragnienie odpowiada najgłębszej potrzebie człowieka, który z pokojem łączy wszystkie nadzieje.

Mogłoby się wydawać, że dojście do powszechnego pokoju jest nieosiągalnym marzeniem. Widzimy bowiem jak łatwo dochodzi do konfliktów i jak trudno dojść do porozumienia. Nie trzeba jednak zapominać, że ogniska niezgody oraz nienawiści, są często podsypane przez niektórych, którzy sami nie ponoszą konsekwencji, a raczej ciągną zyski.

Inni znów nie cofają się przed gwałtem i przemocą dla zaspokojenia własnej żądzy władzy, podczas gdy drudzy karygodnie milczą. Równocześnie słowo pokój jest na wszystkich ustach na terenie międzynarodowym. Ciągłe się mówi o pokoju i odprężeniu. Ale niestety, ze słowa pokój, czyni się często demagogi-

czny slogan, który w rzeczywistości oszukuje i zwodzi — mówi Papież.

Aby rzeczywiście odpowiedzieć na potrzebę człowieka, który w głębi duszy tęskni za pokojem trzeba, by politycy i wszyscy ludzie, od których pokój rzeczywiście zależy — byli sami dogłębnie przepełnieni duchem pokoju. Muszą przyjąć elementarne zasady budowania pokoju. To znaczy, że wszystkie problemy winny być rozwiązywane po ludzku, a nie przemocą czy gwałtem, za pomocą pertraktacji, a nie przy użyciu siły. We wszystkich okolicznościach, musi być poszanowane prawo człowieka. Nie wolno bowiem zabijać, aby tą drogą dojść do swoich celów. Dlatego konieczną rzeczą jest, wychowanie ludzkości do pokoju. Jest ono trudne i wymaga wysiłku.

Jeżeli pokój jest pragnieniem wszystkich ludzi, trzeba wszystko uczynić, aby to pragnienie zaspokoić. Najpierw i wbrew wszystkim innym teoriom trzeba wpoić w człowieka przekonanie, że pokój jest rzeczywiście możliwy, że nie woj-

na, ale pokój — jest czynnikiem rozwoju, postępu i dobra.

W tym celu trzeba inaczej, to znaczy poprawniej czytać historię. Wtedy zobaczymy, że wielkie osiągnięcia na drodze postępu, są owocem okresów pokoju.

Trzeba więc ukochać pokój i ukazać ludzkości te cele, które są dzisiaj najważniejsze, a które właśnie na drodze pokoju, a nie przez wojny są osiągalne. Pierwszym z nich jest walka z nędzą, która przytłacza połowę ludzkości. Stąd wychowanie do pokoju — to również wychowanie do życia bardziej prostego, nie wystawionego na tyranie konsumpcji czy sztucznych potrzeb.

Wychowanie do pokoju, musi się zacząć od wychowania człowieka pokoju najpierw w rodzinie uznającej również prawa innych rodzin, następnie w organizacjach i narodach. A temu wychowaniu musi towarzyszyć nowy język, język pokoju, którego trzeba się uczyć oraz gesty pokoju, które wychodzą ku drugiemu człowiekowi, a nie są przeciw niemu skierowane.

Z Księgi Miłości Raoula Follereau

● Z czym jest niedobrze?

Najpierw ze mną, ponieważ jestem egoistą, jestem klótlivy. Gdybym zechciał spróbować zrozumieć sąsiada i pomóc mu, gdybym zechciał praktykować prawdziwą miłość bez względu na wyznanie, klasy społeczne, rasę, dostrzegać w każdym człowieku istotę godną szacunku i miłości, to natychmiast coś by się na świecie zmieniło.

● Nie siła ani pieniądze, ale Miłość może prawdziwie porwać. Bez niej wszystko staje się niemożliwe, z nią nie ma nic niemożliwego.

Trzydzieści razy dookoła świata — 1961

- Panie, ochroń miłość od zdradliwego rozumu, od ujarzmiającej maszyny, od niszczącej siły pieniądza.
- Raj to możliwość zasypiania z myślą, że inni są szczęśliwi.
- By uwolnić się od miłości sprowadzono ją do jałmużny, (bo, wiadomo, obowiązek kochania wszystkich, krępuje).
- Miłość to przede wszystkim

odkrycie w biednym człowieku i darzenie go szacunkiem.

● Dobro jest także zaraźliwe i promieniuje bardziej niż zło. Spróbujmy wywołać epidemię miłości

...Aż do momentu, w którym rezygnując ze zwrotów: ja, moje dobra, moje sprawy, mój majątek, ludzie dobrowolnie wyznają:

MOIM SKARBEM JEST TO,
CO DAŁEM.

Batalia niepodobna do innych — 1964

- Nie sądz zwłaszcza, że dar zrobiony z tego, co ci zbywa, nawet gdy jest połączony z pewną ofiarą, uwalnia nas od obowiązku kochania.
- Kochać to nie dawać, ale dzielić się.
- Ma rację, będzie ją miał zawsze, będzie ją miał jutro, będzie ostatecznym zwycięzcą tylko ten, kto najlepiej umie kochać. Cywilizacja, to ani liczba, ani siła, ani pieniądze. Cywilizacja, to cierpliwe, namiętne i uparte pragnienie, by na świecie było mniej niesprawiedliwości, bólu, nieszczęść.

(Dokończenie ze str. 1-ej)
rzy dla złota i srebra — nazwanego przez Zbawiciela mamoną — poświęcają w zaślepieniu właściwe szczęście, jakim jest wiekuiste zbawienie. I znowu należy zaznaczyć, że Pan Bóg nie zabrania nam starać się o gromadzenie dobytku i dobra, ale gromadzenie to, ma się odbywać w sposób uczciwy, oraz — nie może ono przesłaniać właściwego dobra, jakim jest dobro duszy, miłość Boga i bliźniego. To też znając jako Bóg najlepiej naturę ludzką — przestrzega Pan Jezus : „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niżli bogaczowi wejść do Królestwa Niebieskiego”. Na tle powyższego przykładu, nasuwa się takie rozmyślanie : O ileż to mniej, albo i wcale nie byłoby nędzy ludzkiej, gdyby człowiek lepiej sytuowany pamiętał o miłej Bogu jałmużnie na rzecz biednych i głodnych bliźnich, albowiem — „coście uczynili jednemu z najmniejszych braci moich — mówię Chrystus — mnieście uczynili !”.

Nadszedł dzień Paschy. Przygotowanie jej zlecił Pan Jezus Piotrowi i Janowi. A gdy oni zapytali o miejsce jej spożywania, otrzymali taką wskazówkę : „Gdy wejdziecie do miasta — zobaczycie człowieka niosącego dzban wody. Idźcie za nim aż do domu dokąd wejdzie — tam on wskaże wam izbę, gdzie urządzicie wieczerzę”.

Piotr i Jan przygotowali wszystko, a gdy nastał wieczór, przybył Pan Jezus z Apostołami. Zasepiło się oblicze Pana, gdy zasiadł do stołu. Uczniowie usłyszeli straszne dla nich słowa : „Jeden z was mnie wyda...” Pytają więc jeden przez drugiego : „Czy to ja — Panie ?”. A On, chcąc w swej Boskiej dobrośliwości oszczędzić Judasza rzekł cicho : „Który ze mną umacza rękę w misie — ten-ci jest”.

W tej chwili Judasz sięgnął do misy i zapytał — jakby nic nie wiedział : „Czy to ja — Mistrzu ?”. I potwierdził mu Pan, mówiąc : „Tyś powiedział”. Niebawem Judasz, nieczuły na ból i smutek, malujący się w Chrystusowym obliczu — wychodzi, by dokonać swego zdradzieckiego czynu.

Następuje wiekopomna cześć Ostatniej Wieczerzy, kiedy Pan Jezus dokonuje ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Wziąwszy chleb błogosławił i dał uczniom swoim mówiąc : „Bierzeie i jedzcie, to jest bowiem Ciało moje”. Potem ujął kielich z winem, dzięki czynił i powiedział do Apostołów : „Oto kielich Krwi mojej Nowego

Testamentu, który będzie wylany za was i za wielu na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”. W ten sposób w przeddzień męczeńskiej śmierci pozostawił Chrystus ludzkości Sakrament Miłosierdzia z jednoczesnym poleceniem dla następców swoich na ziemi, by udzielać Go aż do skończenia świata.

Wiedział Pan Jezus dobrze, że za trzy godziny człowiek złoży zdradziecki pocałunek na Jego twarzy w Ogrójcu, wiedział, że człowiecza dłoń zaciśnie pętlę powroza na Jego świętych rękach, że złość i przewrotność człowieka nie cofnie się przed niczym, by doprowadzić do haniebnej krzyżowej męki i śmierci. A jednak — mimo tej okropnej świadomości jutra — ustanawia Boski Zbawiciel dla tego właśnie człowieka Sakrament Ciała i Krwi swojej, Sakrament Miłości.

Odtąd po wsze czasy składa Chrystus za nas i dla nas w swoim świętym Kościele we Mszy św. bezkrwawą Ofiarę Golgoty Ojcu Niebies-

kiemu, dając nam ku spożywaniu Ciało i Krew Swoją pod postacią Chleba. Rozważmy, jak ludzie oceniają i w jakiej mierze korzystają z tego Boskiego daru Odkupienia. Czy wypełniają przykazanie obecności na Mszy św. każdej niedzieli i obowiązującego święta ? Czy posilają duszę, korzystając z ustanowionego Sakramentu ? Czy może z obojętnym lekceważeniem słuchają Chrystusowych słów — „Zaprawdę — powiadam wam, jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego — nie będziecie mieć żywota w sobie !”.

We Wieczerniku skończyła się Ostatnia Wieczerza modlitwą Arcykapłańską Pana Jezusa i odśpiewaniem hymnu. Boski Mistrz udaje się z Apostołami na Górę Oliwną...

Uklęknijmy duchem u progu Wieczernika, tego pierwszego Tabernaculum, z którego wychodzi Chrystus Pan, by do skończenia świata zamieszkać z nami na ołtarzach swojego Kościoła pod postacią Przenajświętszej Hostii.

Poezje bezimiennych poetów lwowskich

List na „poste restante”

Piszę do ciebie, Bracie mój kochany, drogi chłopcze, ten smutny list na poste restante. Na Twą połowę pocztę. W zielonym polu krzyżów las — i jeden z Twem imieniem — Tam moje słowa rzuci wiatr do wąskiej skrytki w ziemi.

Piszę do Ciebie, Bracie mój najmilszy i kochany —
Z pod pióra splywa Twoja krew z nieowiazanej rany.
Niedługo piąty rok minie, rok Twej śmierci — mej niewoli,
a ten co Ciebie rozdarł cios, codziennie mocniej boli.
W ów dzień jesienny nie Ty sam stałeś się, Bracie, Cieniem —
Oboje pocisk dopadł nas i zwałił twarzą w ziemię.
Ciebie żołnierski zamknął grób i biały krzyż ukoił,
a ja żyjący chodzę trup po trupiej ziemi mojej.
Czasem w strumieniu cichych łez jak deszczu długie strugi
myślę, że było Ci tam brak siostrzanej mej posługi —
Leżałeś krwawy i bez tchu na poczeriałym zbocz
i nikt nie złożył Twoich rąk, nie zamknął siwych oczu —
O Bracie! Jak w tem polu Ty — bez wodza i bez wojska
cała żołnierska legła brać i cała, cała Polska. . . .
W zeszkleniu Twoich martwych ócz zapadły i zaczerniały
pułki, sztandary, orły, broń i dzień wojennej chwały.
Już tyle lat — już piąty rok, gdy ległeś w sercu ziemi,
a z Tobą tyłu, tyłu ich z szablami złamanymi —
Mówią, że tam gdzie morze grzmi pod bronią stoją chłopcy —
Ale to może tylko sny — sny naszych pustych nocy. . . .
Od wszystkich przecie jakaś wieść, list, znak się przedostanie,
a milczy tylko żołnierz nasz, jak Ty na swem posłaniu.
Piszę do Ciebie smutny list, kochany drogi chłopcze,
na Twą ostatnią poste restante polowej polskiej poczty —
Przez deszczu płaszcz, przez krzyżów las, spoglądam w tamtą
stronę,

gdzie żołnierz polski pełni straż, w Ojczyznę zapatrzony.
I witam się — i żegnam się z daleką naszą armią,
przez Twój zielony wąski grób pokryty darnią.

PIEŚŃ o BERNADECIE

— I wszystko to może się dziać w połowie dziewiętnastego stulecia — wzdycha po raz drugi gospodarz. — Biedne nasze Lourdes! Okrzyczą je w całej oświeczonej Francji. Co o nas napisze taki „Journal des Débats”, czy „Le Siècle”, choćby nawet taka „Petite République”?

— Nic nie napiszą — przerywa ten lament Lafite. — Nie miejcie o sobie zbyt wysokiego wyobrażenia. Napisze tylko „Lavedan” który zresztą dziś znów jeszcze nie wyszedł.

— Nie wolno nam jednak dopuścić do demonstracji — wtrąca komisarz — co pan o tym sądzi, panie prokuratorze?

Vital Dutour, uporawszy się z długim i męczącym atakiem kaszlu, odpowiada oschle:

— Dla nas, sędziów, ważne jest tylko to zasadnicze pytanie: Cui bono? Komu to jest potrzebne? A jeśli chodzi o ten określony przypadek, to zastanowić się trzeba, komu, a raczej jakiej grupie politycznej może się ta sensacja przysłużyć? Gdyż trzeba sobie jasno zdawać sprawę z tego, że w naszych czasach najbardziej na pozór zdarzenia wynikają z ukrytych politycznych pobudek. Jeśli się nawet Najświętsza Panna pokazuje dziecku biednego wyrobnika, no to i ona czyni dla jakiś celów politycznych niewątpliwie. Prawdopodobnie dlatego, aby nowym bodźcem ożywić działalność Kościoła, przez co wzrosną wpływy duchowieństwa, a co za tym idzie i znaczenie rojalistów: a nie wolno zapominać, że ci ostatni są stronnikami Kościoła, mimo że duchowieństwo od czasu do czasu ze względów taktycznych popiera reżym liberalny. Otóż wynika z powyższego, że massabielskie objawienia pośrednio oddają wielką przysługę restauracji Bourbonów do której jak wiadomo usilnie dąży francuski kler. A więc, jako przedstawiciel rządu Jego Cesarzowskiej Mości muszą te zjawiska ze względu na ich skutki zaliczyć do akcji przygotowującej zamach stanu, która, dodam w nawiasie, ogromnie w ostatnim czasie wzrosła na sile. Idąc więc dalej po linii myślenia „cui bono” można logicznie wyrozumować, że za całą tą aferą tkwią księża, którzy chcą w niezadowolonej i zabobonnej ludności rozżarzyć iskrę fanatyzmu religijnego i obrócić go w konsekwencji przeciwko rządowi Jego Cesarzowskiej Mości. Taki oto jest, mój dobrze przemyślany i wcale nie hipotetyczny punkt widzenia na tę sprawę. Zechce mi pan drogi Duran, podać jeszcze jedno grzane wino... Macie tu podły klimat... i to pod każdym względem...

— Wydaje mi się, że strzela pan armatnimi pociskami... do wróbli, panie prokuratorze — uśmiecha się dyrektor szkoły.

— Wcale nie, bardzo jasne i bardzo słuszne są

pańskie wywody — oświadcza się służbiście komisarz po stronie prokuratora. Estrade jest niemile dotknięty.

— Uwidzenia jakiegoś dziecka, to jeszcze nie religia — wtrąca się do rozmowy — religia zaś nie jest tym samym, co Kościół i sam kler też nie tworzy Kościoła. Poza tym kler nie składa się z samych rojalistów. Znam niejednego księdza, który jest szczerym republikaninem.

Hiacynt de Lafite z zadowoleniem pociera dłonie.

— Uwaga, panowie nie odbiegajmy od tematu. Otóż usłyszeliśmy już dwie teorie kryminalistyczne. Nasz przyjaciel Duran wysuwa podejrzenie, że ukazującą się dziewczynie „Madame” jest piękna cyrkówka w przebraniu. Pan prokurator zaś skłonny jest przypuszczać, że to ktoś z kapłanów, powiedzmy, olbrzymi dziekan Peyramale, ukrywający się w kostiumie Dziewicy, jest aktorem tego widowiska.

— Nie powiem, żeby humor pański był wybrednej jakości — broni się kwaśno Dutour. — Nie powiedziałem wcale że jakiś ksiądz musi osobiście występować w samym przedstawieniu, lecz że jest jego reżyserem.

— Cóż to za dyskusja, panowie? — pyta wchodzący właśnie dr Dozous, który usłyszał ostatnie zdanie. Otrząsając bezceremonialnie zmoczone palto sieje kroplami deszczu na wszystkie strony. Siada jak zwykle na brzeżku krzesła.

— Ja niestety tylko na pięć minut. O ile się nie myślę, rozprawiacie panowie w tym wybranym gronie o wydarzeniu, które w tej chwili porusza już cały świat...

— Istotnie o tym mówiliśmy. I czekamy właśnie na głos nauki, który nam rozświetli nasze wątpliwości... — mówi uprzejmie poeta do lekarza.

— Wiem przecież, panie Lafite, że jest pan pełnym ateistą w dziedzinie nauki tak nam pan przynajmniej oświadczył w drodze od placu Marcadale do Pont Vieux. W tym jednak wypadku myślę, że właśnie i jedynie nauka jest powołana, mam na myśli wiedzę krytyczną, wolną od dogmatycznych założeń, do rozstrzygnięcia o istocie zjawiska. Nauka, która każde najmniej prawdopodobne zjawisko przyrody bierze pod skrupulatne oko mikroskopu. Osobiście nie miałem jeszcze nigdy okazji do obserwacji prawdziwej halucynacji. Mam zamiar opisać całe to zdarzenie koledze Voisin w La Salpêtrière...

— Czyżby pan, doktorze, rzeczywiście odważył się wmieszać w cały ten tłum prostaków przy grocie? — pyta z niedowierzaniem Estrade.

— O niech pan tego nie robi — ostrzega Duran nadchodzący z tacą pełną świeżych napojów. — Nie byłoby to stosowne dla naszego lekarza miejskiego.

— Dlaczego, mój panie? Nie jestem ostatecznie tylko zaściankowym eskulapem. — Cień przemknął po młodej jeszcze, lecz mizernej twarzy doktora. — Wydałem już kilka swoich skromnych prac, ostatecznie zaś jesieni uniwersytet w Montpellier ofiarował mi katedrę neurologii. A że Montpellier zajmuje nie byle jakie miejsce w świecie medycyny, to zapewne panowie wiedzą. Odmówiłem. Zbyt już schłopiałem w Lourdes. Jednak nie tyle, aby nie miał mnie zainteresować taki niezwykle, patologiczny przypadek...

— Zatem, według pańskiego zdania, jest to objaw choroby umysłowej? — pyta Dutour z zaciekawieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOWY LAUREAT NOBLA

Co roku w listopadzie, lub grudniu odbywa się w Sztokholmie, stolicy Szwecji, wielka uroczystość. Król szwedzki, albo wyznaczony przez niego zastępca wręcza nagrodę Nobla laureatom, wyznaczonym przez specjalną komisję. Wręczenie tej nagrody, koronujące działalność literacką, naukową lub filantropijną jest wydarzeniem na miarę światową — przekazywanym telewizyjnie, oczekiwanym przez cały świat.

Nagrodę tę ufundował przemysłowiec — chemik *Alfred Nobel*, wynalazca dynamitu. Zapisując fundacji swój majątek, nie ograniczył go specjalnymi warunkami, jak przynależnością do rasy białej, do jednego odłamku religii, czy specjalnego kierunku nauk. Nagrodę Nobla może otrzymać każdy człowiek, który położył zasługi na polu fizyki, chemii, medycyny, ekonomii, literatury, lub który odznaczył się specjalnie w życiu społecznym (nagroda Pokoju).

Pierwsza nagroda została przyznana w roku 1901.

Na liście laureatów Nobla znajdujemy obywatele całego świata. Nie brak wśród nich i Polaków. Nazwiska ich dobrze są znane nam wszystkim: *Maria Skłodowska Curie* otrzymała nagrodę Nobla dwa razy — w roku 1903 i 1911. *Henryk Sienkiewicz* otrzymał ją w roku 1905 za powieść „*Quo Vadis*”. *Władysław Reymont* w roku 1924 za powieść „*Chłopi*”.

W roku 1978 nagrodą Nobla został odznaczony *Izaak Singer*. Otrzymał ją za całość swej pracy literackiej. *Izaak Singer* jest dziś uznany za jednego z najlepszych pisarzy amerykańskich. Książki jego, tłumaczone na wiele języków, pisane są w języku żydowskim. Nie po hebrajsku, który jest czystym, literackim językiem Żydów, ale po żydowsku — językiem o naleciałościach niemieckich, używanym popularnie między Żydami w Polsce. *Bo Izaak Singer urodził się, wychował i do 29 roku życia mieszkał w Polsce*. W wywiadach, udzielonych dziennikarzom po otrzymaniu nagrody Nobla sam podkreślał to polskie pochodzenie mówiąc — pozostaję wierny swojemu pochodzeniu — piszę w języku moich ojców — prawdziwy pisarz nie zapomina nigdy ani swojego narodu, ani swojego języka.

Izaak Singer urodził się w Radzyminie (na półn.-wschód od Warszawy) w rodzinie rabinów. Książki jego odzwierciedlają sposób życia w różnych warstwach społecznych, począwszy od rabinów, poprzez boga-

tych przemysłowców do ubogich sklepikarzy.

W jednej ze swoich najlepszych powieści „*Rodzina Moskat*” daje wspaniałą, żywy obraz Żydów żyjących w Warszawie i okolicznych małych miastach w okresie międzywojennym. Przewijają się przed nami postacie rabinów w chałatach, lisich czapach, z pejsami i brodami trawiących całe życie nad Talmudem (zbiór praw Mojżesza). Widzimy bogatych kupców, wyjeżdżających na lato do swych posiadłości w Otwocku czy Falenicy (miejscowości pod Warszawą), na Hel czy do Zakopanego, i ubogie sklepikarki, jednakowo przestrzegających przepisów religii żydowskiej co do jedzenia, zachowania szabasu (odpoczynek sobotni), budowania szałasów z gałęzi na święta żydowskie. Przewijają się przed nami ulice Warszawy, nie tylko piękne Aleje Jerozolimskie, ulica Mokotowska czy Ogrod Saski, ale i najbiedniejsze ulice

Nalewek o soczystych nazwach: Gęsia, Gnojna, Ptasia, Bagno.

Powieść pisana, barwnie, żywo przenosi tych zwłaszcza, którzy znają Warszawę, w świat tak dobrze znany, tak po prostu rodzinny, że żyjemy życiem tych ludzi, przejmujemy się ich troskami, bierzemy udział w ich radościach.

Izaak Singer ma dziś 74 lata. Od 43 lat mieszka w Nowym Jorku. Oprócz pisania powieści, pracuje w żydowskim dzienniku. Do dziś zachował akcent polski. Mimo, że jest obywatelem amerykańskim, rozpow szechnia, przez swoje książki, wiedzę o Polsce. Dla jego czytelników nie obce są dziś nazwy polskich miast i miasteczek, jak Frampol, Zamość, Świder. Przenosi po prostu obraz Polski, może już dziś nie istniejącej, ale pełnej wartości, pełnej soczystej prawdy, takiej jak była dawniej, jaką pamiętamy, na scenę całego świata.

H. Kudlikowska

Myśli - Maksymy

Zazdrość u aktorów jest drugą naturą — albo raczej pierwszą.

W. Grubiński

Prześcić być sobą, a wziąć na duszę cudzy tragiczny krzyż, uginać się pod nim, upadać, prawdziwie ronić łzy, prawdziwe wydawać jęki. a mimo to kochać to cierpienie, pragnąć go do szaleństwa, do rozpacz — to nazywa się aktorstwem.

W. Grubiński

Można być genialnym uczonym, a nie znać ludzkiego serca.

Jean de la Hine

Wielki to grzech, nie umieć spoznać własnego szczęścia.

Jarosław Iwaszkiewicz

Człowiek jest rzeczywiście, pomimo swój pokost cywilizacyjny i kultury wielu wieków, zawsze tym samym dzikim, chciwym łupu zwierzęciem, jakim był za czasów przedhistorycznych.

W. Jabłonowski

Kto nie kocha ten nie pozna Boga, gdyż Bóg jest miłością. Boga nikt nigdy nie widział; ale jeśli miłujemy

jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas.

Św. Jan Ewangelista

Bieda nie jest może występkiem, ale jest czymś okropnie upadającym, jest największym wrogiem godności człowieczej, jest bezwarunkowo czymś co hańbi upokarza, poniża, z czym się kryć należy, jak z grzechem śmiertelnym, jak z występkiem.

T. Jaroszyński

Kobieta to przekleństwo nasze, straszna, zła, demoniczna siła, to cierpienie, upadek.

T. Jaroszyński

Sztwywność towarzyska jest właściwością dorobkiewiczów, drobnego mieszczaństwa, które na swe buldoże pyski nakładać musi kagańce, aby się nie wyrwać z grubiaństwem i prostactwem.

T. Jaroszyński

Ludzie światowi zachować mogą najszerszą wolność w stosunkach, bo wszystko mogą powiedzieć i uczynić w formach estetycznych.

T. Jaroszyński

Ewgen MAŁANIUK

MODLITWA

Jordan głucho szumiał za plecami,
gołębie skrzydłem cięły wieczysty błękit w górze,
wołano : — Maryja !...

Któż odgadnie,
jakim imieniem, szeptem wzywają Ciebie głębokie stepy
nad Dnieprem ?...

Tam na ciepłym wietrze szeleściły oliwne gaje,
cedry się chwiały chłodnym, cienistym wiekiem...
Czy będą wzywać Ciebie, kiedy wiśnie okryją się
mlekiem ?

Czy to się stanie w nocy, w jesienną ulewę ?

W Nazarecie wśród narcyzów lilia bieleje,
pod dzbanem ugina się smagłe ramię...
Na brózdach w polu, w bolesnej mej Galilei
czarna praca spala madonnę w stepie i łamie.

Wśród ruty zielonej wyrosła barwnikiem błękitnym...
Na kozuli — to nie ścieg — to krew zaskrzepła...
O nie darmo, nie darmo armatami przeryto
przyszłym wiekom drogę nad Dnieprem !

Nie na próżno stepy kośćmi usłano
i na każdym krzyżu przy drodze rozpięto ból !
Stepom Pontyjskim Mesjasza ześlij, o Panno,
Madonno Dzikiach Pól !

Ewgen (Eugeniusz) MAŁANIUK. — Urodzony w roku 1897, wybitny poeta ukraiński, przebywa na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Utwór wzięliśmy ze zbiorowego wydania „Poezje”. Wyd. Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki New Jork 1954.

Oleksa STEFANOWICZ

Pochylona nad Chrystusem

Kotyszę małą dziecinę :
— lulaj, Syneczku mój,
dopókiś mnie nie opuścił,
dopókiś jeszcze mój !

Jawa i sen prorokują,
proroctwa wicher rwie,
matka Twa widzi i czuje
i już o wszystkim wie.

Ta ją opuścisz dla ludzi
i będziesz im służył rad,
wdzięczność Ci sławę obudzi,
pójdzie za Tobą w ślad.

Na czole Twoim korona,
berło to symbol Twój,
okrytyś szatą czerwoną,
w królów szkarłatny strój.

A głowę mojego Syna
wieńczy sława i ból.
Krzyk się rozlega wśród gminu :
— niechaj się cieszy Król ! —

Prowadzi Ciebie wysoko,
w górę ciernisty szlak,
Na rękach zniosą z opoki,
złożą Ciebie na wznak.

Kotyszę moją dziecinę
— lulaj, Syneczku mój,
dopókiś mnie nie opuścił,
dopókiś jeszcze mój !

Oleksa (Aleksander) STEFANOWICZ.

Poeta ukraiński. Urodził się na

Wołyniu w roku 1899, umarł w Stanach Zjednoczonych w roku 1970.

Teksty poetów ukraińskich za wdzięczamy przyjaznej życzliwości p. Jana SWITA, publicysty i pisarza z Ukraińskiej Wolnej Akademii Nauk w New-Yorku. W tym miejscu składamy Mu za to serdeczne podziękowania.

W.P.



" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50

franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna

40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna

70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o do-

wolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby

jednym przekazem lub czekiem re-

gulować tylko jedną sprawę.

Ze świata KATOLICKIEGO

Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II wygłoszone 30 października do uczestników III Międzynarodowego Kongresu do Spraw Rodziny

Jest to zawsze wielką radością dla Pa-pieży, gdy spotyka się z ojcami i matkami rodzin, którzy, jako wychowawcy chrześcijańscy, są bardzo świadomi swojej odpowiedzialności. Jest również wielką łaską, że widzi się obecnie w Kościele tak wiele inicjatyw podejmowanych dla dobra rodzin.

Nie potrzebuję podkreślać wobec was podstawowej roli rodziny w wychowaniu ludzkim i chrześcijańskim. Ostatni Sobór w wielu swoich dokumentach mocno uwydatnił posłannictwo rodziców jako „pierwszych i głównych wychowawców”, których nie łatwo daje się zastąpić (DWCH, nr. 3). Jest to ich prawo przyrodzone, ponieważ oni dali życie swoim dzieciom. Jest to także najlepszy sposób zapewnienia im harmonijnego wychowania, z racji tego tak całkowicie naturalnego charakteru stosunków łączących rodziców z dziećmi oraz z racji klimatu uczuciowego bezpieczeństwa, jaki tworzą rodzice, promieniujący wzajemnie miłością (por. KDK 52). Większość państw była zmuszona uznać tę szczególną i konieczną rolę rodziców w początkowym wychowaniu. Na płaszczyźnie międzynarodowej Deklaracja praw dziecka — która jest wyrazem dość powszechnej zgody — uznała, że dziecko „na ile to jest możliwe, powinno wzrastać pod opieką i odpowiedzialnością swoich rodziców” (zasada 6). Zyczylibyśmy sobie, ażeby to stanowisko mogło znaleźć odbicie przede wszystkim w rzeczywistych faktach szczególnie podczas trwania Międzynarodowego Roku Dziecka, który ma się wkrótce rozpocząć.

Ale nie wystarcza samo potwierdzenie i obrona tej zasady dotyczącej prawa rodziców. Jest ponadto rzeczą konieczną zatroszczyć się o pomoc w należywym wypełnieniu tak trudnego w naszych czasach zawodu wychowawcy. W tej dziedzinie nie wystarcza ani dobra wola, ani nawet miłość. Jest to bowiem umiejętność praktyczna, którą rodzice powinni sobie przyswajać z pomocą Bożej łaski,

a to przede wszystkim przez umacnianie własnych przekonań moralnych i religijnych oraz przez dawanie przykładu, a także przez refleksje nad własnym wzajemnym doświadczeniem w kontakcie z innymi rodzicami, wychowawcami i fachowcami oraz z kapłanami. Chodzi o to, by pomagać dzieciom i młodzieży „do oceny wartości moralnych według prawidłowego sumienia i do przyjmowania o-wych wartości przez osobisty wybór, a równocześnie do doskonalszego poznawania i miłowania Boga” (IDWCH 1). Takie wychowanie ich umiejętności wartościowania oraz wychowania ich woli i ich wiary — jest na pewno sztuką. Na atmosferę rodzinną powinny się składać takie czynniki, jak zaufanie, dialog, postawa zdecydowania oraz dobrze rozumiane poszanowanie dla rodzącej się wolności. Są to te sprawy, które pozwalają na stopniowe przygotowanie dziecka do spotkania z Bogiem, na wytworzenie klimatu szacunku względem dziecka oraz na wychowanie człowieka jutra. Oby wasze

dzieci mogły w rodzinach waszych zdobywać to „pierwsze doświadczenie Kościoła oraz zdrowej społeczności ludzkiej” (por. tamże, nr 3)! Do was należeć będzie także wprowadzenie dzieci stopniowo w szersze, aniżeli rodzina, wspólnoty wychowawcze. Rodzina ma obowiązek przygotować młodzież do współpracy z innymi wychowawcami, w duchu cierpliwej miłości i nadziei, bez popadania w postawę kapitulacji. Tak więc ci młodzi ludzie — o ile zostaną umocnieni w swej tożsamości chrześcijańskiej dla należytego stawiania czoła pluralistycznemu światu, który często będzie obojętny lub nawet wrogi ich przekonaniom — będą mogli stać się mocnymi w wierze, służyć społeczeństwu oraz uczestniczyć aktywnie w życiu Kościoła i wspólnie ze swymi pasterzami realizować wskazania Soboru Watykańskiego II.

Niechaj przykład i modlitwa Dziewiczej Matki wspiera was we wspianym waszym posłannictwie! Jestem szczęśliwy, iż mogę pobłogosławić waszym rodzinom i podnieść je na duchu, a — za waszym pośrednictwem — także błogosławię wszystkim rodzicom i zrzeczeniom rodziców, troszczących się o chrześcijańskie wychowanie.

Administracja „Głosu Katolickiego”

Dziękuję bardzo tym wszystkim abonentom, którzy już przesłali prenumeratę na 1979 rok i proszę usilnie pozostałych abonentów indywidualnych o uregulowanie opłaty na 1979 r. Wszystkie dzienniki, tygodniki czy miesięczniki zawsze domagają się prenumeraty płaconej z góry, czyli na rozpoczynający się rok, czy półroczcie. Płacenie prenumeraty z dołu jest wielkim ciężarem finansowym dla administracji. Przypomina też, że jeszcze niektórzy czytelnicy zapomnieli o 1978 r. Wszystkim odpowiadającym przychylnie na ten apel serdecznie podziękowanie.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

PRYMASI POLSKI

Od 560 lat, Prymasi Polscy odgrywali nie tylko w historii Kościoła w Polsce, ale i w historii narodu — wybitną rolę. Szczególnie w okresach bezkrólewia, w okresach niewoli i uciemnienia narodu — Prymas Polski, w pełni zasługiwał na miano: „interrex”. Dlaczego od 560 lat?

Tytuł ten, uzyskał arcybiskup gnieźnieński — Mikołaj Trąba na Soborze w Konstancji w latach 1414—1418, na którym zresztą odegrał wybitną rolę. Uzyskał on godność Prymasa Polski dla siebie i wszystkich następców, którzy jako biskupi — zasiadają na prastarej Stolicy Gnieźnieńskiej.

Dzięki temu, że prawie przez sześć wieków, tylko jeden biskup — Arcybiskup Gnieźnieński, zajmował pierwsze miejsce wśród biskupów polskich, Episkopat Polski po dzień dzisiejszy, wypracował sobie postawę solidarności, jedności i współodpowiedzialności za religijną i narodową postawę Polski Chrześcijańskiej.

Może to ktoś uważać za przypadek, ale czyż nie jest znamienne to, że dokładnie w trzydziątą rocznicę śmierci śp. Kardynała Augusta Hlonda, który przepowiedział, że przez Maryję, Polska świata zajaśnieje — na Stolicy Piotrowej zasiadł po raz pierwszy w historii Kościoła, polski Kardynał Jan Paweł II.

Zasiadł na Stolicy Piotrowej w roku trzydziestej rocznicy Prymasowskiej rocznicy tego, którego potomność musi nazywać Maryjnym Prymasem — Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Współcześni, mają w pamięci na pewno trzech Prymasów Polski: Kardynała Edmunda Dalbora, Kardynała Augusta Hlonda i niezłomnego Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ks. Edmund Dalbor, objął prymasow-



skie arcybiskupstwo w Gnieźnie, podczas I wojny światowej w 1915 roku. Ojciec św. Benedykt XV, powołuje arcybiskupa Dalbora do grona Kardynałów w 1919 roku. W tym samym roku, Prymas Odrodzonej Polski, zwołuje w Gnieźnie pierwszy Zjazd Episkopatu Polskiego. Bardzo czynny we wskrzeszonej Polsce, zmarł 13 lutego 1926 roku i pochowany został wśród prymasów w katedrze gnieźnieńskiej.

Z kolei, Ojciec św. Pius XI, mianował **biskupa Augusta Hlonda** arcybiskupem



gnieźnieńskim, dnia 24 czerwca 1926 roku, gdzie przybył z Katowic, po półrocznych rządach tą diecezją. Dnia 20 czerwca 1927 roku, zostaje wyniesiony do Godności Kardynała.

Po wybuchu II wojny światowej, dnia 6 września 1939 roku, podąża za rządem. W czasie swego pobytu w Rumunii, a potem w Rzymie — rozwija szeroko zakrojoną akcję informacyjną o sytuacji w okupowanej w Polsce. Aresztowany w 1943 roku przez gestapo, pozostaje dwa miesiące internowany w Paryżu, potem wywieziony do Bar-le-Duc, a następnie do Westfalii. Po uwolnieniu przez alianców, 20 lipca 1945 roku — wraca do Poznania.

W roku 1946, dotychczasowa unia między biskupstwem w Gnieźnie i Poznaniu, zostaje zawieszona przez Piusa XII który mianując Ks. Kardynała Augusta Hlonda arcybiskupem warszawskim, łączy unie między Gnieznom, a Warszawą. — Jednym z wielkich osiągnięć Ks. Kardynała Augusta Hlonda, było utworzenie administracji apostolskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ks. Kard. A. Hlond, szczególną troską otaczał Emigrację, nadając duszpasterstwu

emigracyjnemu, bardziej zorganizowane formy. Odczuwając potrzeby stałego duszpasterstwa na Emigracji, był inicjatorem i założycielem Towarzystwa Chrystusowego. Zmarł 22 października 1948 roku.

Jeśli życie i działalność **Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego**, który w miesiąc po śmierci Ks. Prymasa Augusta Hlonda, obejmuje Stolicę Prymasowską — są nam bliższe, to przecież doskonale wiemy, że krótki życiorys, do którego musimy ograniczyć się, nie wyczerpie trzydziestu lat ciężkiej pracy, w szczególnie trudnej epoce.

Jest to olbrzymi materiał historyczny mozolnej pracy, na który trzeba wielu lat.

Wyniesiony do Godności Kardynalskiej, w roku 1953 Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, stoi niezłomnie na posterunku



w obronie Kościoła w Kraju, w obronie narodu i praw człowieka. Utwierdził wiarę Wielką Nowenną, którą przygotował naród na milenijny akt oddania się Matce Bożej.

Opierając się na bulli papieskiej, w roku 1972 zatroszczył się, aby uregulować w sposób kanoniczny sytuację na Ziemiach Odzyskanych, jak nazwał je Jan XXIII „ziemiemi po wiekach odzyskanymi”.

Obejmując wreszcie opiekę nad Duszpasterstwem Polonii Zagranicznej, mianował swym Delegatem w Rzymie Ks. bpa Władysława Rubina, dzięki czemu Ośrodek Duszpasterstwa Polskiego w Rzymie, roztacza szeroko zakrojoną akcję, obejmującą wszystkich Polaków rozsianych na całym świecie.

MARYJA - KRÓLOWA POEZJI POLSKIEJ

I

Nie jest przypadkiem, że najstarszym zabytkiem poezji polskiej jest pieśń „Bogurodzica”. Jak bowiem pierwszym słowem dziecka jest nazwanie przez nie najukochańszej istoty — matki, tak i pierwsza pieśń narodu polskiego zwrócona była do Matki Najświętszej, której kult sięga początków Polski. Wszak najstarszą katedrę polską wznosił Mieszko I (w. X) w Poznaniu pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. A wsławiony później ołtarzem W. Stwosza kościół w Krakowie (założony w XIII w.) też Jej czci poświęcono. Znaną jest nabożeństwo do Matki Bożej Bolesława Krzywoustego. Kroniki wspominają o pieśniach ku czci Marii, śpiewanych na polecenie św. Kingi u Klarysek w Starym Sączu. Żywy odźwięk znalazło w Polsce ogłoszenie przez Sobór Bazylejski (XV w.) nauki o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Marii Panny. Specjalnym traktatem i hymnem powitał to Paweł z Pyszkowic. A choć nie włączono tej wzniosłej nauki do oficjalnych uchwał Soboru, to jeszcze w dwadzieścia lat później bronił Niepokalanego Poczęcia Dziewicy-Matki Sędziwój z Czechła i wyzywał na publiczną dysputę głównego przeciwnika tej nauki — przeora Dominikanów.

Jednak najpełniejszy i najpiękniejszy wyraz znalazł polski kult Matki Bożej — w poezji. Pieśń maryjna, która zabrzmiała u początków naszej poezji jako najdoskonalszy wyraz ówczesnej liryki — pozostała przez całe wieki naszej twórczości najwspanialszym akordem, dobywanym z duszy narodu przez coraz to nowych poetów.

„Bogurodzicę” śpiewano podczas rozprawy z Krzyżakami pod Grunwaldem jako hymn narodowy, więc już wtedy była ona powszechnie znana. A chociaż nie św. Wojciech ją napisał — to jednak jest pewne, że powstała dość wczesnie: w wieku XIII, lub najpóźniej na początku XIV. Mimo tak wczesnej daty powstania przewyższa „Bogurodzica” artyzmem całą twórczość wieku XV, a nawet wiele utworów z wieku XVI.

Podobnie jak przy „Bogurodzicy” — nie można ustalić autorstwa dość licznych utworów napisanych na cześć Panny Najświętszej w wieku XV. Wiersze te, chociaż przeważnie tłumaczone z łaciny, osiągają wysoki poziom artystyczny; taki np. „Zal Najśw. Marii Panny” jest prawdziwą perłą liryzmu.

Właściwa polska literatura narodowa powstaje w XVI wieku. Jeszcze wprawdzie wielu pisarzy tworzy w języku łacińskim, ale największy poeta niepodległej Polski, Jan Kochanowski, chociaż nie wyrzeka się łaciny, pisze przeważnie

po polsku. Jednak mimo rozkwitu literatury („Złoty wiek”) duch humanizmu nie sprzyjał zbytnio powstawaniu utworów maryjnych: nie ma żadnego wiersza na cześć Najświętszej Marii Panny u Kochanowskiego, który przecież przetłumaczył psalmy i stworzył piękny hymn do



Boga: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary?” Ale i w tym okresie znajdujemy wyraz nabożeństwa do Bogurodzicy: to łacińska elegia Klemensa Janickiego, poety uwieńczonego laurem papieskim. A w ojczyściej mowie piękny hołd humanizmu polskiego złożył Mikołaj Sęp-Szarzyński sonetem „Do Najśw. Panny”, zaś wyrazem powszechnego nabożeństwa maryjnego stały się „Godzinki o Najśw. Marii Pannie”, znane już na początku wieku XVI, a pod koniec jego wydane i opracowane przez różnych poetów (pierwsze wydanie — ks. J. Wujka). O umiłowaniu „Godzinek” świadczy codzienne ich odprawianie przez króla Zygmunta III, a według tradycji nawet Twardowski, który miał duszę diabłu zaprzedać, „Godzinkami” ocalił się przed piekłem i do dziś na księżycu pokutę czyni. I chociaż wiele wieków minęło — „Godzinki” do dziś są śpiewane w naszych kościołach.

U schyłku wieku sporo wierszy maryjnych napisał lub przetłumaczył ks. Stanisław Grochowski, trwałe miejsce w poezji zajmuje również Sebastian Grabowiecki, twórca „Rymów duchowych”.

W wieku XVII imię Polski szeroko rozślawił piszący po łacinie ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski. Jego ody budziły zachwyt w Europie: otrzymał laur watykański, a liczba wydań zbiorowych jego utworów doszła w ciągu trzech wieków do sześćdziesięciu. Jeszcze w wieku XIX czytano go w szkołach angielskich na równi z Horacym. Sporo z pięknych jego pieśni na cześć Najświętszej Dziewicy przetłumaczył najlepiej Julian Ejsmond.

Z istnej powodzi wierszy religijnych na tematy często aktualne, jak np. w sprawie orderu Niepokalanego Poczęcia dłu-

go forsowanego przez króla Władysława IV — do literatury pięknej niewiele weszło, ale chociaż głównym przedstawicielem tego okresu należy poświęcić nieco uwagi.

Piękną pieśń o Najświętszej Pannie napisał Kasper Miaskowski w „Rotulach na narodzenie Syna Bożego”; druga jego „Elegia pokutna do N.M. Panny” jest już słabsza. Całym zbiorkiem „Hymnów” złożył hołd Marii Józef Bartłomiej Zimorowicz, poważny rajca lwowski, powracający jeszcze do tematów maryjnych w zbiorze „Jezus, Maria, Józef”. Specjalne miejsce na ówczesnym Parnasie zajął ks. Walenty Odymski i to nie jako autor „Wizerunku... chwalebego żywota Przenajświętszej Panny Maryjej”, lecz jako twórca obszernego poematu o oblężeniu przez Szwedów Jasnej Góry Częstochowskiej. W inwokacji nie wzywa on muz, ale zwraca się do „Polskiej Królowej” — Najświętszej Panny. W dwa wieki później podobnie rozpocznie epopeję narodową Adam Mickiewicz. W „Oblężeniu Jasnej Góry”, które samym tematem zostało ściśle związane z kultem maryjnym — Królowa niebios występuje często w postaci widzialnej i wspiera obrońców Jej klasztoru. Głęboki duch religijny i patriotyczny, bijący z kart tego poematu, a przy tym żywa i zajmująca akcja (to polska „Jerozolima wyzwolona”!) wprost domagają się wejścia „Oblężenia” już jeśli nie pod strzechy, to do bibliotek szkolnych.

Wespazjan Kochowski poświęcił dużo pracy, by „swej Patronce, Opiekunce” złożyć „należyte dani”. Podziwiać trzeba jego trud, jaki sobie zadał, wyszukując zdania o Matce Bożej w pismach Ojców i Doktorów Kościoła i rozwijając je w dwuwierszach w ogromnym zbiorze pt. „Ogród paniński...” Na uwagę zasługuje tu częste stwierdzenie przez poetę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, chociaż wtedy nie było to oficjalną nauką Kościoła (dopiero w r. 1854 ogłoszono dogmat o Niepokalanym Poczęciu). W równie wielkim zbiorze liryków wielbił Kochowski Królowę Polski. Dużo tu naiwności, natrafiamy na trywialność, jednak w tych wierszach wypowiedała się głęboka wiara ówczesnego pokolenia, której najlepszym wyrazem u Kochowskiego jest „Psalmodia”. Elementy maryjne w twórczości głównego przedstawiciela poezji siedemnastowiecznej — Wacława Potockiego — są zbyt nikłe, by bliżej się nimi zajmować.

W długich pieśniach Wojciecha Stanisława Chrościńskiego spod baroku czasów saskich przebijają jednak szczere piękno postaci Niepokalanej.

T.J.

(ciąg dalszy nastąpi)

Odnaleziony rękopis Mickiewicza

Mgr Wiesława Litwornia od 1974 r. jest asystentką naukowo-techniczną w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W lipcu 1977 r. wyjechała do Włoch, aby w Bolonii odszukać listy i notatki Teofila Lenartowicza do jego wykładów na tamtejszym uniwersytecie. W trakcie poszukiwań w Bibliotece „Archiginnasio” odnalazła autograf „Pierwszych wieków historii polskiej” Adama Mickiewicza, od około 100 lat uważany za zaginiony.

— Bardzo często są wypadki, że odnajdujemy zupełnie co innego niż to, czego szukamy. Widać to doskonale na przykładzie Pani. Czy może Pani zdradzić tajemnicę, jak się znajduje takie rzeczy?

— Z całą przyjemnością. Otóż przeglądając archiwum profesora Domenico Santaga w Bolonii znalazłam pudło z napisem „l'Accademia di Adamo Mickiewicz”. W nim, między listami i notatkami do wykładów Teofila Lenartowicza, rachunkami wpływów pieniężnych na utrzymanie Akademii im. Mickiewicza, drukami dyplomów, spisami studentów i profesorów znalazłam właśnie ten autograf, oprawiony w szaroniebieską tekturę z napisem na okładce „Adam Mickiewicz. Historia Polski”... Nigdy nie przypuszczałam, że kiedykolwiek odnajdę autograf Mickiewicza i to poza Polską...

W katalogu głównym Biblioteki Archiginnasio figuruje hasło: „Archiwum rodziny Santaga”. Kto wie, że członkiem tej właśnie rodziny był prof. Domenico Santaga, założyciel Akademii im. Mickiewicza, ten szukałby i sprawdzał co też za materiały profesor mógł po sobie zostawić. Poza tym, najczęściej przypuszcza się i dlatego nie szuka, że wszystkie polonica z tej Biblioteki zostały zniszczone w czasie II wojny światowej, kiedy to sala z polonicami została trafiona przez bombę i niewiele z pomieszczenia tego ocalało.

Poza tym w katalogu rękopisów są wymienieni wszyscy członkowie rodziny Santaga, co również jest lub mogło być, ułatwieniem. Zapisane jest również, że w archiwum znajduje się pudełko z cytowanym wcześniej napisem: „l'Accademia di Adamo Mickiewicz”. Nie mogę oczywiście przemilczeć, bo byłoby to z mojej strony niewdzięcznością, faktu, że w moich poszukiwaniach bardzo pomogła mi bibliotekarka, Chinka, z którą oczywiście nie bar-

dzo mogłam się porozumieć.

— Jakie znaczenie ma dla historii literatury odnalezienie „Pierwszych wieków historii polskiej”?

— Należy zwrócić uwagę na fakt, iż wszystkie dotychczasowe wydania tego dzieła, począwszy od śmierci Mickiewicza, były wydane z kopii Feliksa Wrotnowskiego, który autograf otrzymał od Mickiewicza i przyjął go z obawy, „aby Mickiewicz pracy tej kiedyś do ognia nie wrzucił”; stąd duże prawdopodobieństwo, że wszystkie dotychczasowe wydania są nie autentyczne i nie odpowiadają rękopisowi.

Stało się tak dlatego, że Feliks Wrotnowski robił z dzieła odpisy i poprawiał według własnego uznania. Odnalezienie oryginału „Historii polskiej” pozwoli porównać, skonfrontować i znacznie, co już wiem dzisiaj, poprawić znany dotychczas tekst.

Dla językoznawców ważny jest tekst oryginału dla opracowania słownika Adama Mickiewicza. Ważny ze względu na dużą liczbę poprawek, a także słów typowych dla terenów wschodnich oraz, co niestety należy zaznaczyć, błędów. Jest to duży brulion, który daje wgląd

w autentyczny język wieszcz. nie poprawiony przez korektorów.

— Czy jest możliwość sprowadzenia tego autografu do Polski? Bo sądzę że znajduje się on w dalszym ciągu w Bolonii.

— Odpowiem twierdząco na oba pytania: rękopis jest jeszcze w Bolonii i jest możliwość przywiezienia go do kraju. Zależy to w tej chwili od pertraktacji, do których najbardziej upoważniony jest dr Janusz Odrowąż-Pieniążek z Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

— A czy dzieło to będzie, a jeżeli to kiedy, udostępnione społeczeństwu w formie książkowej, już opracowanej?

— Opracowuję ten tekst od listopada ub. roku. Ma to być wydanie krytyczne, ale kiedy wyjdzie drukiem, tego nie wiem. Moja praca nad nim potrwa jeszcze około roku, jeśli oczywiście nie wystąpią nie przewidziane komplikacje.

— Można chyba zaryzykować twierdzenie, że jest to odkrycie na skalę światową.

— Może nie ogólnoświatową, ale na pewno na miarę polonistyki światowej”.

WSZYSTKO O SOLI

Sól jest substancją iście magiczną, można wykorzystać ją do najdziwniejszych i najrozmaitszych celów, a oto szereg przykładów:

Osad herbaciany w imbryczku porcelanowym, na szklance lub filiżance usuwa się bardzo łatwo szmatką nasyoną solą.

Mak zanieczyszczony piaskiem (zgrzyta w zębach) przemywamy słoną wodą, piasek odpadnie na dno.

Chustki do nosa pierzemy w wodzie z dodatkiem garści soli, pranie łatwiejsze, przyjemniejsze i skuteczniejsze.

Ogień nie chce się rozpaścić, rzuć garść soli, zapłonie.

Żelazko do prasowania przetrzeć solą, nie będzie przywierać do wilgotnej tkaniny; przeprosować garść soli — znikną wszystkie zabrudzenia.

Bielizna będzie lśniąca jeśli do krochmalu dodać garść soli, a w zimie po płukaniu nie zamrznie.

Gips szybciej twardnieje z dodatkiem soli.

Szkło bardzo brudne znakomicie

czyści się solą, lśni jak nowe; podobnie kryształy i wazony zabrudzone wodą po kwiatach.

Mleko gdy wykipi — płytę kuchenną posyp solą, nie będzie przykrego zapachu spalenizny.

Jajko prosto od kury gotowane z dodatkiem łyżeczki soli — bardzo ładnie obłupuje się skorupka.

Parówki nie pękają gotowane w osolonej wodzie.

Zmęczone dłonie po ciężkiej pracy (np. duże pranie), jeśli obłożysz kompresem z ciepłej wody z dużą ilością soli na noc, będą rano wypoczęte.

Tłuszcz, zwłaszcza margaryna pryska z patelni, wystarczy posypać solą, uspokoi się.

Ciasto drożdżowe nabiera intensywniejszego, żółtego koloru, jeżeli żółtka dobrze roztrzepimy w oddzielnym naczyniu z 1/4 łyżeczki soli i pozostawimy około 15 minut.

Pocące się nogi — moczyć stopy w ciepłej wodzie z garścią soli, codziennie 20 minut przez tydzień, przykry zapach zniknie.

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Wielkiego Postu (Rok B)

4 marca 1979

Antyfona na wejście (Ps 90,15-16)

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham; wyzwolę go i sławą obdarzę, nasycę go długim życiem.

Modlitwa

Daj nam, Wszchemocny Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię (Mt 4,4)

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

albo (Ps 90,4):

Pan okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abyśmy się nauczyli łaknąć tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Rdz 9, 8-15)

Przymierze Boga z Noem po potopie
Czytanie z Księgi Rodzaju.

Tak rzekł Bóg do Noego i do jego synów: „Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze tak, iż nigdy już nie zostanie zgładzona żadna istota żywa wodami potopu i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię”

Po czym Bóg dodał: „A to jest znak przymierza, które Ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną i ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk

na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie jakiegokolwiek jestestwa”.
Oto słowo Boże.

CZYTANIE II (P 3, 18-22)

Woda chrztu nas ocala

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najdrożsi: Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł nawet ogłosić zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której

niewielu, to jest osiem dusz zostało uratowanych przez wodę.

Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie z brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Moce, i Potęgi.

Oto słowo Boże.

Chwała Tobie, Słowo Boże. Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

EWANGELIA (Mk 1, 12-15)

Jezus był kuszony przez szatana aniołowie zaś Mu usługiwali

✠Słowa Ewangelii według św. Marka.

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali.

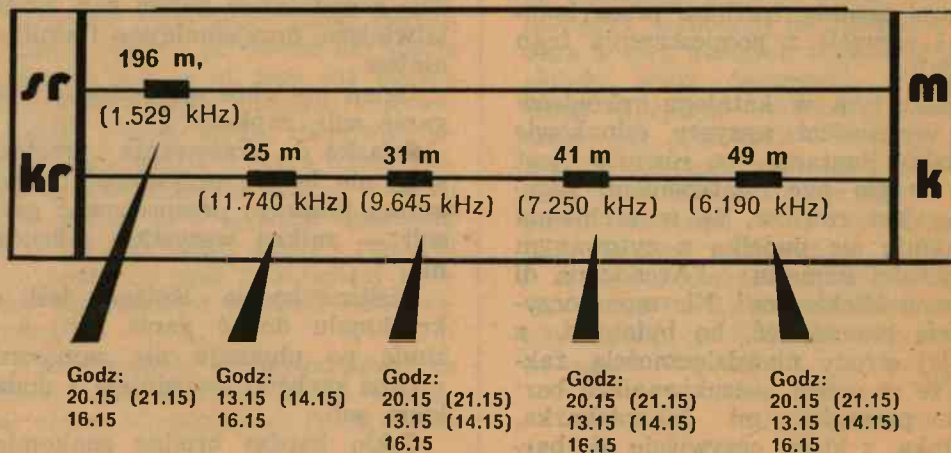
Po uwięzieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

Oto słowo Pańskie.



RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



MSZA SW. w języku polskim: w niedzielę o godz. 16.15.